Zaczarowany dzbanuszek

Dawno, dawno temu, za siedmioma górami i siedmioma morzami, w małej chatce na skraju osady mieszkała pewna rodzina. Niby nic w tym niezwykłego poza jednym, zaczarowanym dzbanuszkiem, który posiadali. Dzbanuszek był niepozorny z wyglądu. Miał pękaty, niebieski brzuszek, na którym ktoś namalował skromne, kwieciste wzory oraz zgrabne uszko. Zwykle stał sobie na najwyższej półce w kredensie i patrzył trochę z góry na inne naczynia. Nie oznacza to wcale, że się pysznił albo wywyższał. Po prostu gospodyni wybrał mu takie miejsce. Ale zapytacie, dlaczego dzbanuszek był zaczarowany? Odpowiedź nie jest wcale taka prosta, więc zacznijmy od początku.

Zanim dzbanuszek stał się dzbanuszkiem, był po prostu gliną, która wylegiwała się spokojnie na zboczu przepięknego wzgórza. Na wzgórzu tym mieszkała wesoła czarownica Estera. Estera była pracowitą osobą, więc całymi dniami zajmowała się przygotowywaniem różnych mikstur, naparów i eliksirów. Jej marzeniem było przygotować eliksir radości życia dla ludzi. Wiedziała, że ludzie są ciągle zatroskani. Smucą się i przejmują często niepotrzebnymi sprawami. Narzekają i są niezadowoleni z tego, co mają, albo z tego, co ich spotyka. Estera pracowała sumiennie. Każdego dnia dodawała coś nowego do eliksiru, tak, że w pewnym momencie nie wiedziała już, od czego zaczęła. Nie wiedziała również, czy eliksir działa. Aby to sprawdzić postanowiła zaprosić do siebie swoich znajomych z osady i poczęstować ich eliksirem. Przygotowała więc zaproszenia na listkach tulipanów, które wysłała przez zaprzyjaźnionego szpaka. Jej znajomi ucieszyli się z zaproszeń i potwierdzili swoje przybycie. Ale co to? Co się stało? Kiedy Estera wróciła do swego domu, zastała w kuchni niedźwiadka, który w poszukiwaniu smakołyków zniszczył całą zastawę stołową.

- Co ja teraz zrobię? – myśli strapiona Estera - Przecież goście tuż, tuż, a ja nie mam jak ich przyjąć.

Postanowiła najpierw wyprosić misia z domu, a potem zerknąć do tajemnej księgi, którą dostała od swojej babci i znaleźć odpowiednie, do tej trudnej sytuacji, zaklęcie. Szukała, szukała i znalazła. Musiała teraz zgromadzić potrzebne surowce. Szybko wskoczyła na miotłę i ruszyła na wzgórze. Jednym ruchem nabrała garść gliny, kilka polnych kwiatów, wody ze strumyka i ziarenek piasku. Wróciła do domu i zaczęła po raz pierwszy w życiu wytapiać naczynia. Wszystko oczywiście starannie wymieszała, wymówiła zaklęcie i już były naczynia, które trzeba było tylko wypalić w piecu. Wstawiła je do pieca, a tu już goście pukają.

- Proszę, proszę wchodzić - wołała i zapraszała do środka.

Wszyscy przyszli punktualnie i przynieśli małe co nieco. A to gałązkę czerwonych porzeczek, to słoneczne ciasteczka, a to kisiel z żurawinami. Estera zaprasza do stołu i ustawia nowe, jeszcze gorące naczynia na stół. Wśród nich najbardziej udany okazał się nasz dzbanuszek. Zajął więc centralne miejsce na stole i właśnie sobie przypominał, że jeszcze przed godziną był gliną uśmiechającą się do słońca. Ku jego zaskoczeniu, Estera wlała do niego eliksir. Dzbanuszek poczuł miłe ciepełko w brzuszku, a także przepiękny aromat i cudowną słodycz. Był zachwycony swoim wypełnieniem i nie chciał się tym dzielić z gośćmi. Gdy tylko ktoś sięgał po dzbanuszek i próbował przechylić go, aby nalać eliksiru do swego kubeczka, dzbanuszek tak się napinał, że ani jedna kropla nie spływała. Zdziwiła się tym Estera, dziwili się goście. Nie pozostało im jednak nic innego, jak zadowolić się resztką eliksiru, który pozostał w kociołku. Goście pili eliksir, chwalili gospodynię i wesoło spędzali czas. Słowem, eliksir działał i Estera była szczęśliwa. Nasz dzbanuszek pozostawiono w spokoju, a on delektował się swoim wnętrzem.

A co było dalej, o tym będzie następna bajka.

korektor

wydrukowano dnia: 18.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026